TYGODNIK KRAKOWSKI

Nro 14.

NIEDZIELA.

Dnia 15go Lutego 1834. r.

KRAKÓW.

PISMO POŚWIĘCONE LITERATURZE I WIADOMOŚCIOM POLITYCZNYM.

Pismo to wychodzi dwa razy w tydzień, we Czwartek i Niedzielę o godzinie 6. wieczorem z DRUKARNI AKADEMICKIEJ.

Prenumerata kwartalna kosztuje złp. 15. poiedynczy numer gr. 20.

OBELISKI w LUXOR (*Louqsor*).

W chwili gdy Paryżanie nasycają się widokiem najcelniejszego pomnika, jakim się dotąd Egipt szczycił, wezbrane albowiem wody sekwany dozwoliły podpłynąć Statkowi ładunkowemu „*Luxor*“ aż pod mury Paryża, i gdy powszechną uwagę ściąga na siebie nieoceniony jego ciężar Obelisk z Luxor, darowany przez Mehemeda-Ali królowi Francuzów; ufamy że miło będzie czytelnikom naszym obeznać się bliżéj z pomnikiem, który już drugi *) za naszych czasów porzuca odwieczne siedliska swoje, aby zdobił place najcelniejszych stolic Europy.

To czego przed trzydziestą laty nie mógł dokazać geniusz zwycięstwa — udało się dziś zdobydź boginii pokoju i na jéj skinienie pomnożył Obelisk *z Luxor* szereg pomników zdobiących świetną stolicę Francyi. —

W czasie gdy armia francuzka prowadzona olbrzymią wolą swego wodza zagłębiła się w puszcze Egiptu i przybyła pod rujny Tebów, uwielbieniem przejęci żołnierze zamilkli zdziwieni! po pod ich oczyma leżały rozrzucone świątynie, statuy, pałace, niezmierne szczątki miasta wielkoludów w dzikim nieładzie jedne na drugich oparte, tak właśnie jakby po srogich z żywiołami walkach jakie pokolenie wygasłe pozostawiło je jako nieme i wieczyste świadki swojego istnienia i minionej władzy. — Żołnierze Bonapartego godnemi byli takiego widowiska: a gdy pierwsze wrażenie minęło jednomyślny okrzyk radości i zadowolnienia zaświadczył uczucia, jakiemi ich ten widok napełnił. —

W zapale swoim chcieli już wtedy ci waleczni przenieść te pamiątki na łono rodzinnéj ziemi, żeby się stały ozdobą stolicy, któréj już tyle innych troffeów zjednali. — Lecz wojna z Anglią udaremniała wtedy wszelkie podobne życzenia, a zaszczyt ozdobienia szczątkami wielkości Egiptu świetnego Paryża zachowanym był spokojniejszéj epoce.

Teby zalegają z obu stron Nilu całą przestrzeń doliny aż pod same góry — cztery wioski zbudowano na obszernych jéj posadach. *Luxor* i *Carnach* na wschód, *Gournow* i *Medinet Abou* na zachód.

Rujny, które otaczają te osady, noszą na sobie piętno tak kolosalnéj wielkości, iż zatrważają wyobraźnią naszą. — Cóż to byli za ludzie, którzy podobne massy olbrzymie wydarli łomom kamienia? w jakim celu i jakim sposobem przedsięwzięli i dokonali pracy prawie cudownéj? cóż znaczą tajemnicze znaki okrywające wszystkie ściany tych zadziwiających budowli? Są to wszystko pytania które nam ciekawość nasza poddaje, lecz których umiejętne szperania ludzkie dotąd nie rozwiązały.

*) W roku 1820. darował Basza Egiptu królowi Angielskiemu obelisk znany pod nazwiskiem: „Szpiska Kleopatry“ przewieziony do Londynu zdobi plac Wateroo.

(P. R.)

We wsi Luxor. (*Louqsor*) dwa Obeliski zdobią wejście do Ruin świątyni. — Było to zwyczajem właśnym budownictwu Egipskiemu, stawiania przed gmachami czci bóstwa lub mieszkaniu królów poświęconemi, wielkich pomników, które świadczyć miały dostojność ich przeznaczenia. — W takim to celu stawiano Obeliski, rodzaj pyramid wzniosłych, czyli słupów kwadratowych, zakończonych w kształcie iglicy, na których ryto zwykle imie monarchy który wystawiał świątynię, lub imie boga na którego cześć była poświęconą.

Obeliski Luxoru są tak jak wszystkie inne, złożone z jednéj niezmiernéj sztuki granitu, lecz robota ich jest więcéj wykończoną, całość lepiéj od innych zachowaną. Większy z nich ma 75 stóp wysokości, drugi mniejszy jest o stóp kilka. Trzy linije prostopadłe hieroglifów okrywają ich ściany. — Linija środkowa wdłubana jest w powierzchnią na ośm cali, dwie drugie daleko płytsze, i ta różnica płaskorzeźb szczególnie urozmaica odbicie światła i cieni. Mnóstwo rzeźbiarskich ozdób ma na celu uwielbienie imienia *Rhamessesa* czyli *Sesostrisa*, wszędzie go albowiem można napotykać wsród pochwał i uwielbień prac jego i zakładów.

Rhamesses, którego istnieniu nie naznaczyła jeszcze historya pewnéj i stałéj epoki, ani też jak się zdaje nie określiła pewnego stopnia jaki między władzcami z rodu Faraonów i dynastyi królów Egipskich zajmował; iest ile tradycya wnosić pozwala, tym samym wojownikiem którego zwycięstwa wyryte na wszystkich pomnikach wyższego Egiptu i Nubii rozciągały się do Syryi, Etiopii a nawet do Grecyi; jego wizerunek, imie i ubiór krajowy napotykamy prawie na każdym ułamku rujny któremi okryta jest ta cudna dolina, tak jak nieme pamiątki upłynionego przedwiecza.

August Cesarz Rzymski pierwszy powziął myśl ruszenia z miejsc Obelisków; zamierzał on zostawić potomkom swoim Rzym marmurowy, lubo go przy objęciu rządów zastał ceglany; a przy takich zamiarach nie mógł się oprzeć chęci upięknienia swéj stolicy pomnikiem z kamienia wówczas rzadkiego, jakim był granit, a który w promieniach słońca zdawał się bydź okrytym kroplami złota.

Niezmierny statek umyślnie zbudowany, przyniósł na rozkaz tego władzcy z Alexandrii dwa Obeliski, z których jeden postawiono w wielkim Cyrku, drugi na polu Marsa.

Przy téj okoliczności Rzymianie chcieli docieć sposobu, jakim starożytni Egipcyanie wydobywali złomów kamiennych, przenosili i stawiali w obec swych świątyń tak olbrzymie bryły; lecz daremne były ich usiłowania: zginęły ślady téj sztuki, bo jéj nawet tradycya późniejszym nie przyniosła wiekom.

Wstępując w ślady Augusta, Kaligula przeprowadził do Rzymu trzeci Obelisk; a statek na którym go wieziono był tak obszerny, że materyał z niego wystar-

czył do założenia drewnianego portu w *Ostija.*—Lecz byłyto pomniejsze tego rodzaju pomniki, na których ruszenie odważono się.—Sztuka w dziecińśtwie w ówczas będąca, lękała się dotchnąć innych: dopiero Konstantyn W. chciał pod tym względem zaćmić swych poprzedników, i zamierzył przenieść do Konstantynopola jeden z największych Obelisków starożytnych Tebów. — Udało mu się sprowadzić go aż do portu Alexandryi, lecz śmierć zaszła nie pozwoliła mu zaczętego dokończyć dzieła, a syn jego zmieniając zamiar, rozkazał sporządzić statek większy od wszystkich jakie dotąd widziane były i przeznaczył go do Rzymu, 300. wioślarzy prowadziło tę olbrzymią nawę, której maszt główny dwóch ludzi rękami obiąć nie mogli.

Stanął nareszcie gość starożytny szczęśliwie nad brzegami Tybru, lecz po sposobach jakich użyto dla dźwignięcia go na brzeg, można sądzić o niedoskonałości mechaniki w owym czasie. Wystawiono, mówi *Ammonius Marcellinus* rusztowanie z ogromnych balek, na które całe prawie poświęcono lasy; wiązania liny, kierstaki i windy zaciemiały jasność dnia samego i wpośród takich poświęceń stanął przy pomocy kilku tysięcy ludzi na swéj posadzie przyszły świadek zniszczenia Rzymu, mający przeżyć jego rujnę.

Wtargnięcie hord barbarzyńskich oddając Rzym na pastwę najokropniejszego zniszczenia, zagrzebało pod gruzami wszystkie pomniki których zniszczyć nie mogło, a wieki upłynęły zanim pomyślano wygrzebać je napowrot z łona niepamięci i przystroić niemi Rzym nowożytny, który stał się stolicą kunsztów i umiejętności.—

Syxtus V. Papież był pierwszym, który przedsięwziął odkryć i wznieść Obelisk Kaliguli.—Przedsięwzięcie to oddał w prywatną entrepryzę; tysiąc zrobiono projektów, między któremi zgodzono się na ten który podał Fontana.

Lecz projekt ten wywołał z grobu scenę przez *Ammoniusza* opisaną.—Użyto do postawienia Obelisku 800 ludzi, 90 koni, 500 wind wielkich i lasu belek, owo zgoła użyto siły 5 razy większéj a niżeliby dziś była potrzebną, a mimo to winszowano sobie dokazanego cudu, i cud ten dwudziestą rycinami na miedzi uwieczniony potomności przesłano.

Od tego czasu dwa razy tylko podobne usiłowania zakłóciły ponurą ciszę zwalisk Tebańskich: wywiezienie Obelisku *Kleopatry* do Londynu i obecnie wykonane przedsięwzięcie z Obeliskiem z *Luxoru.*— Projekt wyprawy téj potwierdzony przez rząd Francuzki wykonany został z rzadką zręcznością przez Inżynierów i marynarzy Francyi.—Każdy zapewne pojmie wszystkie przeszkody, jakie trzeba zwyciężyć, zanim można przystąpić do samego dzieła.—Najsamprzód zbudowany bydź musiał statek umyślnie w tym celu, którym walczono szybkie nurty Nilu, aby podpłynąć pod zwaliska; nastąpiło mozolne odprzątnienie ziemi która otaczała jego posadę; musiano mu torować drogę do brzegu nakoniec wśród burz i wiatrów przebydź z ciężarem tym morze śródziemne i ocean.

Szczęściem prawdziwie nazwać można, że tegoroczne słoty pozwoliły statkowi *Luxor* posunąć się po wezbranéj Sekwanie aż pod sam Paryż; gdyż w przeciwnym razie prowadzenie go lądem do stolicy byłoby w kraju tak zaludnionym jakim jest Francya, gdzie własność prywatna święcie jest szanowaną, ledwie że nie niepodobnym.—Lecz przyjaźne niebo ułatwiło transport jego.—Paryż niedługo cieszyć się będzie nową ozdobą; a tym czasem gdy mu gotują przyszłą posadę, a mnóstwo ciekawych odwiedza tego Olbrzyma na statku, korzysta z tego zjawiska skrzętna spekulacyi zabiegłość. —Krawcy skrawają fraki *à la Luxor*, Modniarki nie mają innych kapeluszów i czepków tylko *à la Luxor.* Materye najmodniejsze są *à la Luxor*—dopóty dopóki w skutek wiecznéj zmiany rzeczy na świecie nie nastręczy się dla tych wszystkich przedsiębiorców inny przedmiot i inne nazwisko, z którego korzystać nie zaniedbają.—

MARYA LESZCZYNSKA
i
MARSZAŁEK d' ESTRÉES.

Ustęp historyczny z czasów regencyi Xięcia Orleans i Rządów Ministra Bourbon.

Z pism W. Lüdemana.

(Dalszy ciąg.)

Marya! zawołał pułkownik, a więc do szatana dobywaj szpady.

Obydwaj przeciwnicy biegli byli w sztuce robienia bronią. Noc była jasna jak dzień majowy. Błysnęły oręże, a Espinois z okrzykiem ,,niech żyje Marya Opalińska" rzucił się na przeciwnika swego. ,,Stój! stój!" zawołał *Estrées* ,,to co innego Hrabio *Espinois*, oto mój oręż, jesteśmy przyjaciołmi, przyjmij mą rękę jako zakład przyjaźni i rachuj śmiało na moje usługi u Maryi Opalińskiéj."

Zdziwiony Hrabia przyjął podaną sobie rękę, dwaj przeciwnicy w milczeniu uściskali się, a stary Gabrjel stojący zaledwo na nogach od strachu zebrał rzucone oręże.

,,Ależ pułkowniku" kogo szukasz w tych stronach? zapytał Hrabia.

,,Także Maryi lecz nie Opalińskiéj" odpowiedział Estrées. ,,Niech cię to Hrabio zaspokoi, posunąłem moje nadzieje za nadto wysoko, abym się mógł obawiać byśmy rywalami byli.

,,Jako?" zawołał zdziwiony Hrabia ,,miałaż by to bydź Marya Leszczyńska córka Królewska."

Estrées milczał z uśmiechem ,,I cóżby to tak dziwnego było? rzekł nareszcie. ,,Nie jestże Marya Leszczyńska dziewczyną i do tego aniołem? Nie jestżem ja młody? i czyliż nie szczycę się ślachetném imieniem d'Estrées. I cóż ztąd, że jest córką królewską? Kocham ją tak jak ty Hrabio kochasz twoją Maryą. — Przyjacielu, ofiarowałem ci moje usługi w twojéj miłości, nie odmawiaj mi twoich w mojéj; bądźmy sobie sprzymierzeńcami.

„Szalony!" zawołał Hrabia — ,,Xiężniczka.....

,,Xiężniczka" przerwał szybko *d'Estrées* ,,całkiem mnie nie obchodzi — znam tylko Maryą corkę Leszczyńskiego, który dawno świetności majestatu zapomniał. Jest Filozofem, wszak ci to Hrabio wiadomo, a Marya jest Aniołem dobroci i piękności. Nie mogę ci wszystkiego powiedzieć Hrabio, lecz wierz mi, nadzieje moje nie są płonne, a przeto chceszże bydź moim przyjacielem?

,,Niech i tak będzie" rzekł Hrabia z niejakiém ociąganiem się. „Uważałem ja już oddawna coś takiego pomiędzy wami; każde spojrzenie na ciebie wypędza na twarz Maryi kolory róży, a zapłonienie się dziewczyny na widok młodzieńca podejrzanym jest znakiem; jednakże na Boga nigdybym cię Pułkowniku nie był posądził o taką śmiałość i pozbawiony tronu monarcha jest zawsze monarchą!

,,Jeżeli nie jest Filozofem tak jak Stanisław" rzekł *Estrées* — ,,pogardzałem zawsze Filozofami, lecz teraz wyznam, że ich z serca kocham i szacuję.

,,Na ślizkiéj jesteś drodze młody mój przyjacielu" odpowiedział *Espinois* — ,,lecz probuj szczęścia, a w potrzebie na mnie rachować możesz."

Zapalony *d'Estrées* niemym uściskiem odpowiedział na zapewnienie przyjaciela, po chwili zaś dodał z radością: „przyjaźń twoja kochany Hrabio szczęśliwą dla mnie nie jest wróżbą; nieprawdaż, że od téj chwili jesteśmy Braćmi?

„Niech i tak będzie zapaleńcze" odpowiedział *Espinois*. „Bodajby ci się udało tak łatwo podbić serce Maryi, jak podbiłeś moje, ufam że ci się nie oprze."—

„Nie powinna by" rzekł *d'Estrées* ponuro i z westchnieniem „a przecież jestem pewny, że będzie chciała się oprzeć."

Po tych słowach nowi przyjaciele wziąwszy się pod ręce poszli wgłąb ogrodu, pozostawiwszy przy kracie starego Gabryela, który właśnie się namyślał co z sobą zrobić, czy wrócić do zamku, czyli też towarzyszyć swemu panu.

Nie jest nam wiadomo, ani też pięknym naszym czytelniczkom udzielić nie będziemy w stanie całéj osnowy zwierzenia się, jakie pułkownik *d'Estrées* nowemu swemu przyjacielowi uczynił, lecz tyle wiemy, że zwierzenie się to musiało bydź i ważne i długie, gdyż dopiero po upłynieniu dobrych dwóch godzin pokazali się obydwa w salonach zamkowych.

Mały i skromny dwór króla Stanisława powiększony na dzisiaj znaczną liczbą obcych gości zgromadzonym był jeszcze w zamku, a towarzystwo wieczoru tego tak było liczne, że oprócz jednéj pary tkliwych oczów, których uwagi nie uszło ani oddalenie, ani powrót pułkownika *d'Estrées*, nikt więcéj z towarzystwa całego dwóchgodzinnéj nieprzytomności jego nie uważał.

Lecz te tkliwe oczy powlekła dziś nie zwykle smętna zasłona smutku.—Smutek ten pochodzący z serca rozlał się po całéj postaci, któréj własnością były. Czyliż się dowiemy dla czego?

Nadzwyczajny festyn, który się w zamku Weisenburg odbył, dany był na cześć niejakiego Xięcia *Salm* pana pełnego cnót i innych zalet, bawiącego od dni kilku w zamku z odwiedzinami nieszczęśliwéj familji byłego króla polskiego; które to odwiedziny odgłos powszechny o inne jeszcze posądzał zamiary. Mówiono albowiem, iż związek tego niemieckiego Xięcia z szesnastoletnią Maryą Leszczyńską dawno już ułożony, nateraz ostatecznie miał przyjść do skutku. Matka Maryi królowa Katarzyna żadnéj z zamierzonego związku nie zrobiła tajemnicy, a kobiety jéj przyboczne twierdziły, że nie tylko sprzyja zamiarom Xięcia Salm, ale nadto że oświadczenie go królowi Stanisławowi na siebie przyjęła. Stanisław Leszczyński albowiem, pełen otwartéj prostoty, za nadto własnym wspomnieniom był oddany, żeby go można było posądzać, iż odgadywał zamiary Xięcia Salm. Po tym to dopiero wieczorze (tak mówiła stugębna fama osobliwie w dniu dzisiejszym na biedną Maryą zawzięta) sama królowa Katarzyna miała życzenia nowego oblubieńca królowi przedstawić, i tym sposobem zezwolenie Maryi, o którém ani chwili nie wątpiła, razem z błogosławieństwem ojcowskiém szczęśliwemu zwiastować zięciowi.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

POEZYA

Słów kilka o poezyi Słowiańsko-ruskiéj.

Niemasz podobno na kuli ziemskiéj narodu, któryby nieposiadał właściwego sobie, w stosunku odziedziczonéj, rozwiniętéj lub cofającéj się wstecz cywilizacyi, rymotworstwa, bo serce ludzkie wszędzie czuć musi, podania zasilają pamięć wspomnieniami błogiéj lub zasmucającéj przeszłości, a karmiona fantazją lub wrodzoną potrącona tęsknotą imaginacja, marząc o prawdopodobnéj lub urojonéj przyszłości, ubiegającemu się za cnotą, sławą albo szczęściem śmiertelnikowi, na każdém miejscu pięknością i podziwem siły i mądrości twórczéj uderzonemu, przedstawia tysiące bądź w harmonji, bądź w sprzeczności będących z sobą i z nim przedmiotów, które umysł jego w miarę objętych nim pojęć do czynności pobudzając, czarują jego zmysły, i w całym widomym i idealnym świecie, odkrywają wspaniałe obrazy, które on podług swojego sposobu rzeczy widzenia, podobnym sobie jestestwóm mową, często ze śpiewem połączoną, odmalować pragnie. Niepojęta wielkość stworzenia, niepoliczone natury zjawiska, własnego jestestwa zalety i przywary, słowem nieogarnione mnóstwo własności i postrzeżeń, sam będący jeszcze dotąd nieodgadnionym przywilejem artykulowany głos człowieka, wrodzona chęć naśladowania wszystkiego cokolwiek zająć go zdolne, wszystko to nieświadomemu nawet jeszcze sztuki i cywilizowanego życia talentowi otwiera ów obszerny ocean uczuć, po którym swobodnie się unosząc, lub kołatany burzą, opiewa przed światem, ludźmi i sobą, wrażenia jakie na nim świat, ludzie i nad własném jestestwem rozmyślanie uczyniły.—Przedewszystkiem jednak zajmują go religijne uniesienia, przywiązanie do zakątka ziemi która go zrodziła i karmi, i miłość.— Ta ostatnia poruszając najczulszą strunę jego czułości i dumy, jego namiętności i życzeń, jego osobistéj wartości i położonych przed niebem i bliźnim zasług, a przez to jedyne prawdziwe na téj ziemi szczęście lub niedolę sprawując, niewypowiedziany wpływ na wszystko co się wewnątrz i zewnątrz jego przedstawia wywierać zwykła.—I na każdém miejscu postrzegać się daje, że nietknięta jeszcze sztucznem wychowaniem prostota, najpierwéj chwałę i wdzięczność Bogu, albo hołd wlanéj przeżeń w serce człowieka miłości oddaje.—Niemasz tam wprawdzie poezyi epicznéj, dydaktycznéj, lirycznéj, ucinkowéj i t. d. ale jest poezya serca, zawdzięczeniu Opatrzności, przygodóm kochania, przywiązaniu i czci pamiątek poświęcona. A znawcy i lubownicy literatury słowiańskiéj nie zaprzeczą zapewne: że to co się wyżéj powiedziało, łatwo do poezyi Słowiańsko-ruskiéj zastósowaném bydź może.—

Uczony Wacław z Oleska zgromadził w dziele swojém we Lwowie w 1833 r. wydaném wielką ilość pieśni ruskich ludu Galicyjskiego, do którego to zbioru niezupełności gdy się sam przyznaje, nic o nim jeszcze teraz wyrzec nie chcemy, prócz objawienia nadziei, że nie zaniedba pozbierać liczne śpiewy słowiańsko-ruskich pokoleń, które daleko większą niż Galicja ruska przestrzeń zasiedlają.—Do tych należą szczególniéj Wołyńskie i Ukraińskie dumki, które do swojéj naiwności łączą najszlachetniejszych uczuć zalety, ze wszystkiemi przymiotami śpiewnéj zdolności języka. — Parę z nich z tłomaczeniem na Polski język przytoczyć tu umyśliliśmy, nie wdając się wszakże w szczegółowy ich rozbiór, ażeby mniéj świadomym tego języka czytelnikóm długiego artykułu nie narzucić.—

Dumka pierwsza.

Ne żurysia diwczynońko, jest' nadija w Bozi,
Ty bud' w doma szczastływaja, ja budu w obozi.
Choť tia bokinaju, żyť ne perestanu,
I po wojni i po trudach na tebe spohlanu.
Kupym sobie chatku ta i synożatku,
I stawok i młynok i wyszniowyj sadok.
W chatci budem żyty, po sadku chodyty,
I do wika wirne, druh druha lubyty.

Przekład.

Nie narzekaj lube dziewcze, w Bogu spodziewanie,
Ty szczęśliwą bądź w domu, ja w wojskowym stanie.
Choć porzucam dziś Ciebie, śmierci się nie boję,
A po wojnie i po trudach ujrzę wdzięki twoje.
W tenczas sobie kupimy łączkę i domeczek,
Malenki staw i młynek, wiszniowy sadeczek.
W domku żyć, a w sadeczku bawić się przyjemnie,
I do zgonu się kochać będziemy wzajemnie.

Dumka druga.

On. Na bohactwa ne zważaj,
Koły możesz to kochaj;
Bo ja chłopeć ne bohaty,
Budu tebe szanowaty.
Ona. Kudyż mene powedesz,
Koły chatki ne majesz?
On. Zawedu tia w czużuju,
Zakim swoju zbuduju.
Razem. Panamy sia ne rodiat,
Tilko szczaśtia dochodiat.
I my budem jak lude,
Jak nam szczaśtie prybude.

Przekład.

On. Na bogactwa niepatrz wcale,
Jeśli znasz kochanie;
Biedny chłopiec ciebie stale
Wielbić nie przestanie.
Ona. Dokąd zwrócisz kroki moje?
Gdyć domku brakuje?
On. W cudze zawiodę podwoje,
Nim własne zbuduję.
Razem. Bo choć się panem nię rodzi,
Człek szczęścia dochodzi:
I my będziem w innych rzędzie,
Gdy szczęście przybędzie.

Możnaby tu jeszcze przywieźć wiele innych podobnych śpiewek: wszakże zawsze mając na celu, ażeby cierpliwości czytelnika nie nadużyć, postanowiliśmy ograniczyć się tylko dodaniem jeszcze kilku wrotek opiewających najgruntowniejszą moralność w sposób najprostszy, na dowód ile ten język zdolnym jest do poezji. —

1.

Kołyś dobra hospodynia szanuj czołowika;
Bo s chłopciamy na hodynu, a z mużem do wika.

Przekład.

Jeśliś dobra gospodyni, daj cześć twemu człeku:
Z chłopcem będziesz przez godzinę, a z mężem do wieku.

2.

Na pohybel pryjde tomu
Kto bidu wede do domu,
Kto bohatéi szukaje,
Toj nyhdy szczaśtia ne znaje.
Zaraz won i skaże jomu.
Tyś nehoden sercu momu;
Tyś ubohyj, ja boha a,
Moja prawda, moja chata.

Przykład.

Zgubnie ten sobie poradzi
Kto biedę do dom prowadzi;
Kto bogatéj wyszukuje,
Nigdy szczęścia nie skosztuje.
Zaraz ona powie jemu:
Tyś niegodzien sercu memu,
Tyś ubogi, ja bogata,
Moja prawda, moja chata.

Nie potrzeba tu upominać, jak język słowiańsko-ruski wielkie ma podobieństwo do Polskiego; a znawcy dziejów narodowych tym mniéj mają potrzeby objaśnienia w téj mierze.

Muzyka do śpiewek przytoczonych i w ogólności we wszystkich słowiańsko-ruskich pieśniach, odznacza się czułą prostotą, stosownością do opiewanego przedmiotu, a najczęściéj słodką melancholją będącą obrazem życia i stosunków, w jakich te ludy od niepoliczonych wieków z resztą ludzkości zostają.

Poezje słowiańsko ruskie mają nawet wiersze miarowe, ale tylko w śpiewach cerkiewnych; świeckie albowiem na wzór polskich są rymowane.

X. T.

KRAKÓW.

LITERATURA SŁAWIANSKA. Pieśni gminne, pieśni narodowe, żyjące w ustach ludu i przechowujące pamięć upłynionych wieków, były zawsze najdroższym pomnikiem odkazanym z dalekiéj przeszłości do utrzymywania narodowego ducha i nauki następnych pokoleń. W nichto, jakby w niezamąconém źródle, odbija się charakter, obyczajowość, sława, wielkość i upadek każdego państwa; a chociaż przechodząc z podania w podanie czystość ich pierwotną mroczą częstokroć późniejsze przydatki, łatwo jednak rozróżnić można to co jest przyrzutem tylko do pierwiastkowéj treści i osnowy. Wszyscy historycy i poeci poszukiwali podań gminu i im to po największéj części winni sławę, jaką w rodzinnych pozyskali ziemiach. Herder i Goethe wśród Niemców, Walter—Scott wśród Anglików, Lamartine wśród Francuzów do tego należą rzędu. A naszli Seweryn Goszczyński i Bohdan Zaleski z jakiegoż wdzięk i urok pieśni swoich czerpali źródła? Sam Mickiewicz tam tylko jest narodowym, gdzie powieść Litewska stanowi tło i wątek poematów jego. Słowianie w liczne rozrodzeni pokolenia i na połowie prawie Europy osiadli, przechowali i przechowują w pieśniach wspomnienie nieszczęść i klęsk, jakie ich od kilkunastu dotykały wieków. Powieść czeska o Księżnie Libussy i wyprawa Igora Swiatosławowicza są najdawniejszemi tego rodzaju zabytkami. Żyją w śpiewach Ukraińskich mordy i pożogi Chmielnickiego, ale zmarnowaną została praca i zabiegi Zoryana Chodakowskiego w zgromadzeniu ich łożone, butwiejąc w zakątach obcych i dalekich od nas bibliotek; a zbiór Wacława z Oleska (Zaleskiego) jest kwiatem uszczkniętym na obszernéj niwie, ale kwiatem bezwonnym jako historycznéj pozbawionym treści. Chlubniéj uwieńczone zostały trudy Wuka Stefanowicza, w ogłoszonych przezeń pieśniach ludu Serbskiego, które taką pozyskały wziętość, iż je na wszystkie żyjące przełożono języki. Przykładem i użytecznością pracy jego pobudzony P. *Jan Kollar*, głośny z poematu swego pod tytułem: Córa sławy, zajął się od lat kilkunastu zgromadzaniem śpiewów ludu słowackiego w Węgrzech i takowe drukiem ogłosić zamierzył. W tym celu otwartą została prenumerata na dzieło:

Narodnj Zpiewanky
čili
Pjsne swetski Slowaku w Uhrah.

Dzieło to 2300 pieśni w sobie zawierające, objaśnionych tak historycznemi jako i filologicznemi przypisami wyjdzie w dwóch oddziałach. Prenumerata, do któréj zbierania uproszony został tu w Krakowie W. Ambroży Grabowski, wynosi na każdy oddział Złp. 9. z zastrzeżeniem, iż po odebraniu pierwszego przedpłata na drugi nastąpi. Polecając ziomkom, miłośnikom literatury Słowiańskiéj, tę znakomitą pracę, nie możemy lepiéj zakończyć doniesienia tego, jak prośbą samego autora w słowach: ,,Pieśni narodowe są najpewniejszym zakładem oświaty, żywiołem dzielności, podporą narodowości, szczytem i ozdobą rzeczy. Przecież prosimy każdego, kto ludzkość i przyrodzenie, kto naród i język, kto niewinną radość życia kocha, aby nam zbieraniem przedpłacicieli pomocną podał rękę w tém wielkiém przedsięwzięciu, które do chluby i wielkości stulecia naszego należéć będzie.''

DODATEK POLITYCZNY
DO Nru 14.
TYGODNIKA KRAKOWSKIEGO.

ROSSYA. *z Petersburga d. 27. Stycz:* — N. Cesarz Imć. przyjąwszy łaskawie złożony mu przez zarządzającego ministerstwem Oświecenia pierwszy Numer dziennika wychodzącego tu miesięcznie pod tytułem „*Biblioteka czytania*" raczył udarować wydawcę, tutejszego księgarza P. Smirdin kosztownym brylantowym pierścieniem za to pożyteczne jego przedsiewzięcie.

(*T. P.*)

SZWAJCARYA. Donoszą z *St. Gall* pod d. 4. Stycznia: Pomimo bacznéj czujności rządu w *Waatland* udało się dwieście przeszło polakom łącznie z zbiegami Włoskiemi, Szwajcarskiemi i Piemontskiemi przejść granicę i udać się w *Sabaudyą*.—W nocy 31. Stycznia uwiadomiono kommendanta w *Nyon*, że około 200 uzbrojonych, i umundurowanych ludzi opanowało statek, w celu przejścia na drugi brzeg jeziora. Na nieszczęście nie można było w téj chwili zebrać dostatecznéj siły do zniweczenia tego zamiaru, a wszelkie przedstawienia urzędników były nadaremne. Statek pomieniony naładowany był tarcicami, które po wyrzucano. Mówią że jenerał *Ramorino* ma bydź dowódzcą tego oddziału. W *Sabaudyi* atoli miano już poczynić przygotowania na wszelki wypadek, a wojsko opatrzono w ammunicyą, i dodano mu artyleryą. Zdaje się iż zamiarem ich jest wylądowanie w bliskości *Genewy*, tak dla wzmocnienia się nowymi ochotnikami, jako też w celu zapewne uderzenia na *St. Julien* gdzie stoją pierwsze straże Piemontskie. Potwierdza się, że Rząd Waatlandyi nakazał pobór wojska. Obawiać się należy, iżby szalony ten postępek, nie stał się powodem zguby nie tylko tych co są jego sprawcami, ale i wielu innych nie mających w nim żadnego udziału. Według najświeższych doniesień, aresztowano w *Lauzannie* wielu niemców i Szwajcarów, którzy połączyć się chcieli z polakami. Rząd zaś nakazał uzbrojenie i osadzenie granic, również wydał rozporządzenie iżby każdego winnego przytrzymano, rozbrojono i na miejsce z którego przybył odesłano.

—Piszą z *Turynu* pod d. 3. b. m. Gubernator Sabaudyi otrzymał pewne doniesienie, że wnocy z dnia 31. Stycznia na 1. Lutego około 300 polaków wsiadło na statek w *Nyon* w celu wylądowania pod *Thonon*. W kilka godzin późniéj komendant z *St. Julien* przysłał Gubernatorowi pismo naczelnika gwardyi genewskiéj, w którém mu donosi, że wzmiankowani wychodnie to jest około 300 polaków w chwili wylądowania, pomiędzy *Bellevire* i *Belotte* zostali przez milicyą genewską przytrzymani, i rozbrojeni. Taż milicya opanowała statek naładowany bronią.

Po tym wypadku to jest d. 1. Lutego Rząd w *Genewie* wydał był do żołnierzy i obywateli odezwę, w któréj zwracając uwagę na niebezpieczeństwo jakie zagraża ościennemu państwu, z powodu zaszłych tamże zaburzeń, uwiadomia Obywateli o wylądowaniu ajentów, mających na celu rozszerzać takowe zaburzenia. Daléj wzywa rząd milicyą miasta *Genewy*, iżby spieszyła zbrojno ku zniszczeniu tego zamachu grożącego obaleniem spokojności publicznéj i neutralności Kantonu.

Odezwę tę w imieniu Rady rządzącéj i Syndyków miasta podpisał sekretarz *de Rochs*.

Ile z wiadomości, jakich nam nadeszły w dniu wczorayszym *Dostrzegacz Austryacki* udziela, wnioskować w ogóle można, wypadki w kantonach *Waadt* i *Wallis* i na granicy *Sardynii* następujący ogólny przedstawiają Rezultat: Wychodnie Polscy, Włoscy i Niemieccy, zamierzywszy wkroczyć w granice Sabaudyi podzielili się dla dopięcia celu swego na dwie kolumny: Pierwsza z tych kolumn, o dowódzcy któréj, żadnéj dzienniki nie czynią wzmianki, obrała drogę przez jezioro Genewskie dla dostania się do granic Sabaudyi i tym końcem w dniu 1. Lutego zbliżyła się do Miasteczka *Nyon* w *Waat*, gdzie opanowawszy (*jak wyżéj*) statek wylądowała na przeciwnym brzegu pod *Bellote* niedaleko *Venazez* w okręgu *Genewy*. Lecz władze Genewskie uprzedzone o nastąpić mającym wylądowaniu osadziły brzegi jeziora przyzwoitą strażą, która jak tylko statki podpływające dostrzegła, udała się pod dowództwem Kapitana *Wielandy* w towarzystwie Audytora *Decombe* na spotkanie przybyłych; wychodnie zdziwieni przytomnością żołnierzy i audytora, na zadane im pytanie, zkądby przybywali i poco? odpowiedzieli, że przybywają z *Waadt* zkąd ich Rząd usunąć kazał i że proszą o gościnne przyjęcie. Zwrócono ich uwagę na okoliczność, iż byli uzbrojeni, lecz Barka na któréj była ich broń oddaliła się natychmiast zadanym znakiem odbrzegu. Audytor *Decombe* chcąc dopełnić obowiązku swego, wsiadł na czółno z kilką żołnierzami i udał się wpogoń zabarką, a znalazłszy na niéj broń opanował ją i do genewy przyprowadził. Tymczasem rozbrojono i aresztowano przybyłych wychodniów i odprowadzono pod mocną strażą do *Vezenaz*, Rada zaś Genewska rozporządziła wszystkie środki bezpieczeństwa i obrony jakie potrzebne były, kazała wystąpić milicyi i wojsku pod broń; osadziła celniejsze ulice miasta i place oddziałami i postawiła na Bulwarku kompanią strzelców z kontyngentu. Dała przy tém rozkazy, aby broń na barce wychodniów znalezioną przeniesiono do arsenału w ratuszu. Lecz wykonanie tego rozkazu znalazło niespodziewane trudności Lud zebrał się tłumnie i sprzeciwił się przewiezieniu broni przy czym zwłaszcza przy drugim transporcie, przyszło do utarczki, w któréj padło kilka strzałów i kilku ludzi raniono. Po tych wypadkach Rząd musiał odstąpić od rozkazu przewiezienia broni do arsenału, obawiano się nawet żeby lud nie zabrał gwałtem całéj Barki, kazano jéj przeto zosadą kilku ludzi odpłynąć na jezioro. Tymczasem wzmogło się zaburzenie ludu za przybyciem powozu pod Eskortą, w którym znajdowało się 4. aresztowanych polaków, których Rząd do granicy odwieść polecił. — Przy bramie *à la Coratiere* poznano polaków, odpędzono Eskortę, a tłumy ludu wśród okrzyków *niech żyją Polacy*! odprowadziły uwolnionych do Hotelu *l'Eu de Geneve*. Ztamtąd udali się do *Carouge*, gdzie się połączyli z znaczną liczbą innych wychodniów, którzy ze wszech stron tamże przybywali. Po tych wypadkach rada Genewy wydała proklamacyą, którą wyżéj umieściliśmy. Lecz proklamacya ta nie uczyniła pożądanego skutku *Syndyk* miejski który ja wojsku odczytał i miał polecenie przewiezienia broni z Barki krążącéj po jeziorze, nie nalazł z strony żołnierzy znaleźnego wsparcia. Kompanie żołnierzy rozeszły się. Również nie poszczęściło się majorowi *Hentsch*, który broń wspomnioną chciał przewieźć na ląd na lekkim czółnie. Lud mający na wszystkie poruszenia Rządu pilne oko, dostrzegłszy zbliżającą się Barkę do wyspy *Barken* wyłomał palisadę przy moście *Berguer* i groził opanować Barkę, gdyby się zbliżono. Musiano się więc po raz drugi oddalić z Bronią na jezioro, lecz

mieszczanie Genewy rzucili się w lekkie czółna i udali się za barką w pogoń, opanowali ją pomimo wszelkiego oporu, a zdobywszy broń znajdującą się na niéj udali się z nią do *Carouge* i oddali ją znajdującym się tamże wychodniom, którzy ją z nadzwyczajnym przyjęli zapałem.

Tym czasem druga kolumna wychodniów pod dowództwem Polskiego Jenerała *Ramorino* udała się przez okręg Genewski lądem omijając Genewę do *S. Jullien*, złączywszy się pierwéj zwychodniami którzy się *w Carouge* w liczbie 500 do 600 zebrali. Z tamtąd przebyli granicę Sabaudyi przy *Archamp* i udali się wzdłuż granicy do *Annemasse* gdzie się komora graniczna znajduje. Gdy im się nieudało namówić strażników tamtejszych do współdziałania, rozbroili ich z krzywdzili i zabrali kassę tamtejszą (800 fr.) Zasadzili potém „Drzewo wolności" i w imieniu rządu rewolucyjnego rozdali proklamacye, które wszakże żadnego na mieszkańcach Sabaudyi nie zrobiły skutku; nazajutrz udali się do *Thonon* gdzie spodziewali się złączyć z kolumną która na statku jezioro przepłynąwszy (*jak wyżej*) wylądować miała pod *Belote* — powziąwszy jednak wiadomość o jéj losie; nadewszystko nieznajdując umieszkańców żadnego wsparcia ani chęci popierania ich zamysłów, na otrzymaną wiadomość iż Generał Sardyński *Casazza* z ruchomą kolumną swoją zbliżył się do *Annecy* i uderzyć na nich zamyśla, zastanowili się w *Ville-la Grand* z kąd po małéj utarczce z oddziałem wojska Piemontskiego, rozbiegli się i wrócili na ziemię Genewską. —

Gazeta powszechna Szwajcarska z dnia 4. Lutego, donosi daléj że Generał Ramorino zgromadził zbiegów w S. Julien i wystawiwszy im niepodobieństwo dojścia w podobnych okolicznościach zamierzonego celu radził aby się rozeszli.— Na to oświadczenie wychodnie rzucili broń, i zagrozili Generałowi *Ramorino* utratą życia, tak dalece iż tenże schronić się musiał do domu wieśniaka, lecz z tamtąd w obawie aby nie był odkryty wyskoczywszy oknem schronił się przed zajadłością towarzyszów do Genewy. —

Tym czasem w nocy z dnia 2 na 3 przybyło wśród wyrzekań i odgróżek przeciwko swym uwodzicielom 500 Polaków pod bramy Genewy żądając przytułku; rząd jednak który wcześnie kolumnę pierwszą w *Vezenaz* aresztowaną pod Eskortą do granic *Waatd* odprowadzić rozkazał, polecił kompanii żołnierzy osadzić statek parowy *Wilhelm Tell* a rozkazawszy wziąść wychodniom na statek który linami do *Wilhelma Tell* był przymocowany, kazał ich przewieść na brzeg kantonu *Waadt*. — Poźniejszych wiadomości donoszą że rząd kantonu Waadt niepozwolił wylądowania wychodniom, osadził brzegi swoje wojskiem tak, i że nieszczęśliwi ci ludzie pozostać musieli przez całą noc na statku w oczekiwaniu ostatecznéy decyzyi kantonu Waadt.— O losie kolumny lądem do tegoż kantonu odprowadzonéj dotąd żadnéj niema wiadomości. — Dochodzą tylko zewsząd doniesienia że kantony Bern, Zürich, Waadt i Wallis postanowiły nie wpuszczać na swoje terrytoryum tych wychodniów którzy się raz z tamtąd oddalili Niemożna przeto w takich okolicznościach nic stanowczego powiedzieć o losie iaki ich czeka.

Gazeta Piemontska Rządowa z d. 4. bm. donosząc o tych wypadkach dodaje że znaczna liczba Polaków w Szwajcaryi będących zachowała się spokojnie, niechcąc należeć do tak nierozmyślnego przedsiewzięcia a nawet opierając się czynnie wykonaniu jego przez swych rodaków lecz wszystko nadaremnie. (*D. A.*)

ANGLIA. *Londyn d. 4. Lutego.* OTWARCIE PARLAMENTU. W dniu dzisiejszym Najjaśniejszy Król Jmć otworzył osobiście tegorocznie posiedzenie parlamentu. — Jego Królewska Mość odczytał mowę tronową głośno i zrozumiale, z znaczącym zaś przyciskiem w miejscach gdzie jest wzmianka o oburzeniu jego Królewskiej Mości jakiem jest przejęty, na widok trwających dotąd niespokojności w Irlandyi —Izba wyższa zapełnioną była damami; po lewéj stronie zajmowali miejsca: ciało dyplomatyczne i znakomici cudzoziemcy. Wszakże zaledwie 30 parów przybyło naposiedzenie.—Jego Królewska Mość którego wyjazd z pałacu St, James oznaczyły wystrzały działowe, przybył do Izby ogodzinie w pół do trzeciej i zasiadł na tronie, a mając sobie na klęczkach podaną przez Lorda Kanclerza mowę tronową odczytał ją siedzący. — Mowę takową w krótkiéj treści o ile ważniejszych pytań polityki dotyka następnie zamieszczamy. —

Zwracając uwagę izb obu na wewnętrzną administracyą kraju oświadczył król iż jeżeli w czasie przeszłorocznych posiedzeń swych, izby tyle w ówczas ważnych przedmiotów do rozwagi przed sobą mające, dały dowody czynności, gorliwości i przywiązania do dobra kraju, tak i teraz gdzie je równie ważne czekają prace niezawodną ma nadzieję, równego z strony Izb poświęcenia. —

Pod względem politycznym oświadczył król izbom; iż celem jego polityki jest i będzie zapewnienie ludowi swemu błogosławieństwa ciągłego pokoju —Wyznał że go w tym usiłowaniu wspiera nadzwyczajnie dobre porozumienie z Francyą, na koniec; że od wszystkich mocarstw stałego lądu odbiera ciągle zapewnienia przyjacielskie które nie każą wątpić iż jego usiłowania pomyślnym skutkiem uwieńczone zostaną. — Daléj wyraził król ubolewanie swoje iż zajście między Hollandyą a Belgiją dotąd niezałatwione i że wojna domowa w Portugalii trwa dotąd.—Zapewnił wszelako izby pod tym względem że żadnego nie zaniedba środka aby w krajach które z interesami jego ludu tak ściśle są połączone zaprowadzić stan pokoju i pewności.—

Wspomniawszy nareszcie lekko o uznaniu królowéj *Izabelli* dziedziczką tronu Hiszpanii, równie że od czasu ugody z *Mehemedem-Ali* pokój na wschodzie niebył naruszony oświadczył co do Państwa Ottomańskiego.

„Mogę WPanow zapewnić że będzie usiłowaniem moim udaremnić wszelką zmianę stosunków państwa tego z innemi mocarstwami, któraby zagrażała bytowi i niepodległości jego."

Obracając daléj mowę do członków izby niższéj przygotował ją król na projekta, które bądź pod względem żądania nowych pieniężnych zezwoleń (*subsidien*) bądź pod względem reform, jakich niedokładności wewnętrznéj administracyi wymagają, przedstawione jéj będą —Oświadczywszy zaś największe swe nieukontentowanie co do usiłowań jakiemi źle myślący spokojny lud Irlandyi zaburzyć i związek łączący te dwa państwa rozerwać chcą, oznajmił izbom; iż stale postanowił użyć wszelkich środków by zachować nadal nietykalną Uniją Anglii z Irlandyą.—

Po skończeniu mowy i wyjściu Króla, niemniej po ustąpieniu Izby niższéj do sali właściwych swych posiedzeń powstał w Izbie wyższéj Xiąże *Sutherland* i uczynił wniosek do adressu z strony Izby: Adress ten był tylko powtórzeniem mowy królewskiéj i poparty został przez Lorda *Howard Efingham*.

W Izbie niższéj po ułatwieniu czynności przedwstępnych uczynił wniosek do Adressu P. Leffevre, którego poparł P. *Morrisson*. Szczegóły wniosku niewiadome. (*G. R. P.*)

TURCYA. Między osobami które najwięcéj wpływu mają na postępowanie Ibrahima Baszy jest *Nadir-Bej* rodem Polak —Znajdował on się w służbie wojskowéj Rossyjskiéj i z Armią Rossyjską odbył kampanią Perską. — W czasie rewolucyi Polskiéj połączył się z powstańcami: po wzięciu Warszawy udał się w służbę W. Sułtana po padłszy jednak w niełaskę przybył do Ibrahima Baszy, który go mianował dowódzcą kawaleryi. —